

Urszula Dąmbska-Prokop

O tłumaczeniu *źle i dobrze*



Urszula Dąmbska-Prokop

O tłumaczeniu *źle i dobrze*

© Copyright by Urszula Dąmbska-Prokop, 2012

Skład komputerowy
eMPe

Projekt okładki
Ttt

ISBN 978-83-63261-08-5



Wydawca i dystrybutor:
Wydawnictwo Sztuka i Wiedza
31-422 Kraków, ul. Strzelców 21/28
wydawnictwo@sztukaiwiedza.pl

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej:
www.sztukaiwiedza.pl

Spis treści

Wprowadzenie	7
--------------------	---

Część pierwsza

O potrzebie tłumaczenia – przypomnienie (za <i>Nową Encyklopedią Przekładoznawstwa</i>)	13
O charakterze dialogowym tłumaczenia	17
O przekładzie jako drugim bycie	24
O interpretacji	27
O dominancie oraz o intencji dzieła	31
O krytyce przekładu	34

Część druga

1. O tłumaczeniu chwytów retorycznych w opowieści Clive Staples Lewis'a <i>The Lion, the Witch and the Wardrobe</i>	41
2. O tłumaczeniu chwytów retorycznych w prozie: <i>Mémoires de Guerre</i> de Gaulle'a	53
3. O tłumaczeniu chwytów retorycznych w poezji: wiersz 724 Emily Dickinson	65
4. O tłumaczeniu chwytów retorycznych w poezji – <i>Animula</i> T.S. Eliota	75
5. O tłumaczeniu tekstów użytkowych: <i>Conditions of use of British Library Reading Rooms</i>	87
6. O tłumaczeniu tekstów użytkowych: Unijne dokumenty hybrydalne	103

7. O tłumaczeniu barier kulturowych we wspomnieniach i rozważaniach Evy Hoffman	119
8. O tłumaczeniu elementów pozasłownych: <i>Le Porche du mystère de la deuxième vertu</i> Charles Péguy'ego	135
9. O dialogu w tłumaczeniu: <i>Journal d'un curé de campagne</i> G. Bernanosa a 'Pamiętnik wiejskiego proboszcza' w przekładzie Wacława Rogowicza	147
10. O „tłumaczeniu” F. Chenga <i>Le dialogue</i>	157
 Lista wykorzystanych książek i artykułów	 165

O przekładzie jako drugim bycie

Nie próbując mnożyć istniejących definicji tłumaczenia warto może jednak przypomnieć krótko, co uważa się za jego najważniejsze właściwości. Jest ono mianowicie operacją językową i zarazem mentalną. Dlatego przekład nie jest identyczny z tekstem, który jest tłumaczony, nie stanowi jego kopii. Służąc „lepszemu zrozumieniu świata i wspomagając ciągłość ludzkiej kultury, ma swoje miejsce w porządku ontologicznym, epistemologicznym oraz lingwistycznym”. Dotyczy „bytu, jakim jest tekst wyjściowy oraz pewien byt stwarza (tekst docelowy)” (Wille 2002). Podkreślę zatem raz jeszcze, że tłumacz stara się odczytać sensy zawarte w oryginale i następnie interpretuje je, powodując przy tym na ogół jakąś ich modyfikację. W ten sposób powstaje byt nowy, związany jednak ściśle z tekstem oryginalnym, którego sensy odczytuje i odtwarza. Zmiany wynikają z wielu czynników, o których oczywiście nie można zapomnieć: z odmienności strukturalnej języków, z innej na ogół mentalności ich użytkowników, z indywidualności tłumacza i jego bagażu kulturowego, z innej roli, jaką pełni nowy byt w zmienionej sytuacji itd.

Przypomnę, że dotyczy to, *mutatis mutandis*, wszelkiej komunikacji słownej, która też jest zawsze tłumaczeniem, tłumaczeniem i dialogiem. We własnym języku, aby zrozumieć cudzą wypowiedź, także dokonujemy jej swoistego tłumaczenia. George Steiner podkreśla przecież, że „przekład jest pod względem formalnym i pragmatycznym obecny w każdej akcji komunikacji” (Steiner 1975: 15). Zderzamy się np. z innym poziomem języka (np. z dialektem; por. Peeters 1999: 187) i przede wszystkim z innym sposobem

myślenia. Wiemy, że współporozumiewanie się oparte jest nie na identyczności struktur, bo te rzadko są podobne między rozmówcami, zarówno gdy mówią różnymi językami, jak i gdy posługują się językiem wspólnym. Oparte jest ono natomiast na odczytywaniu przekazywanych nam sensów i przepuszczaniu ich przez własny filtr, własny sposób odczytywania cudzych wypowiedzi, nawyki myślowe, rozmaite uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Cudze wypowiedzi interpretujemy, a więc tłumaczymy sobie na podstawie naszych możliwości poznawczych, naszych właściwości psychicznych, także naszych upodobań, zawsze więc interpretacja zachowuje charakter subiektywny. Żeby jednak nie zahaczyć o relatywizm, przypomnieć trzeba jeszcze raz rolę intencji dzieła, która stanowi twarde, nieusuwalne jądro sensu i którą tłumacz musi odczytać i w trosce o prawdę przekazać w przekładzie. Jeśli tłumacz w istotny sposób narusza semantyzm tekstu, przekład staje się ontologicznie innym tekstem (co np. można powiedzieć – a czynię to z żalem, bo książkę Ireny Tuwim bardzo lubię – o przekładzie „Kubusia Puchatka”, w którym ginie ważna kulturowo angielskość oraz aluzje do aktualnej sytuacji w Wielkiej Brytanii). Ale i w tym wypadku trudno chyba mówić o przekładzie jako „nieporozumieniu” (por. Fast i Janikowski 2006).

Przekonanie o odmienności, czy samoistności każdego tłumaczenia jako odrębnego bytu stanowi też żelazny argument, uzasadniający potrzebę tłumaczenia. Bez możliwości sięgania po ten „drugi byt” trudno by nam bowiem było istnieć, rozwijać się, porozumiewać, często pracować. Ale jednak nie można akceptować różnych modnych dzisiaj karkołomnych koncepcji, jakoby przekład był tylko

„metonimicznie” powiązany z oryginałem (Tymoczko) i dopuszczał wszelką, tj. bardzo swobodną interpretację. Drugi byt jakim jest przekład istnieje nie obok, ale w oparciu o byt pierwszy i, wg przywoływanego tu już Umberta Eco, nie może przecież nie zachowywać intencji owego bytu pierwszego, sensu wypowiedzi oryginalnej.